Z BLISKA I Z DALEKA

geografia
krajoznawstwo
podróżnictwo

TREŚĆ

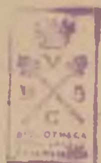
LWÓW STYCZEŃ 1939

ROK VII

Nr 1 (59)

35 gr.

ZBLISKA I ZDALEKA



ZBLISKA I ZDALEKA

UKAZUJE SIĘ RAZ W MIESIĄCU Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA

PRENUMERATA WRAZ Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ:
ROCZNA 3,— ZŁ, PÓŁROCZNA 1,60 ZŁ
KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr 501.002
Nr POCZTOW. PRZEKAZU ROZRACHUNKOWEGO: 57

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
LWÓW, ULICA KOŚCIUSZKI L. 9 III P.
ADRES DLA KORESPONDENCJI I PRZESYŁEK PIENIĘŻNYCH: LWÓW, SKRYTKA POCZTOWA 273

Miesięcznik „ZBLISKA I ZDALEKA“ zatwierdzony został do użytku bibliotek uczniowskich w gimnazjach i liceach ogólnokształcących pismem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Nr II. Pr. 1270, z dnia 26. września 1938 roku.

CLELIA GUGLIELMINETTI (Turyn)

Najmniejsza republika na świecie — San Marino [1]

W promieniach słońca, wśród podmuchu wiatrów wznosi się w środkowej części Włoch piękne strome wzgórze. Dźwiga ono na sobie najmniejszą zapewne rzeczpospolitą świata: San Marino.

Legenda — a może coś więcej niż legenda — opowiada, że św. Marino, prosty wieśniak, był kamieniarzem, że osiedlił się tutaj niby eremita wraz z swymi pomocnikami i że spędzał dnie całe, owe zamierzchłe dnie połowy czwartego stulecia, na pracy, modłach i spoglądaniu z góry na zielono-błękitny krajobraz, na dalekie morze. Dlatego dzisiaj jest tylu kamieniarzy wśród mieszkańców San Marino.

A iluż jest tych mieszkańców? Na czworoboku w kształcie trapezu, którego boki równoległe są długie na 8 i 12 km, mieszka 13 400 osób, gęstość więc zaludnienia wynosi 220 na 1 km^2. Warto zaznajomić się z organizacją tego państewka. Dzieli się ono na 10 „zamków", z których każdy podlega swemu kapitanowi. Od r. 1906, kiedy urządzono bardzo łagodny zresztą „zamach stanu", zarząd składa się z Wielkiej Rady, której 9 członków wraz z 2 kapitanami, wybieranymi co 6 miesięcy, tworzy organ wykonawczy, zwany Kongresem Państwa. Wybory tego Kongresu, przeprowadzane w dniu 1 kwietnia i października, mają charakter uroczysty i noszą nazwę „święta wejścia". Ponadto urzęduje w republice 2 ministrów, spraw wewnętrznych i zagranicznych. Ten ostatni zajmuje się również finansami państwa, ponieważ San Marino ma własną walutę złotą i srebrną (co za szczęśliwy kraj!) i własne znaczki pocztowe. Że zaś San Marino wywozi płody swej ziemi do Włoch (drzewa, owoców i pszenicy konsumuje się mniej niż produkuje), jest rzeczą słuszną, by sprawami finansowymi zajmował się minister spraw zagranicznych.

Sąd istnieje, ale sędzia oczywiście jest cudzoziemcem; nie godzi się przecież, by w kraju, w którym prawie wszyscy znają się osobiście, jeden osądzał drugiego. Kary śmierci nie ma, ale to wcale nie wyjaśnia dlaczego liczba mieszkańców tak szybko i stale wzrasta. Może dlatego, że ani chłopak ani dziewczyna nie zawierają małżeństw za granicami kraju. Wszyscy żyją szczęśliwi w malutkiej ojczyźnie, gdzie mogą się kształcić w gimnazjum i liceum, nie mówiąc o szkołach powszechnych. Wszystkie te szkoły są równorzędne z włoskimi, z tą

---

[1] Artykuł napisany specjalnie dla „Zbliska i Zdaleka".

tylko różnicą, że uczą w nich dodatkowo historii i prawodawstwa San Marino.

Groźba wojny? Jakżeż można myśleć o podbiciu tego skrawka ziemi?! A jednak w r. 1739 dążył do tego jako pierwszy kardynał Alberoni, pragnąc wcielić San Marino do Państwa Kościelnego; a po nim sam Napoleon, który jednak uznał w końcu jego niepodległość. Co więcej — przyrzekł nawet powiększyć obszar republiki, ale obywatele



Ryc. 1. Jedna z trzech wież obronnych w San Marino.

jej z dumą ten plan odrzucili. Nie należy więc dziwić się, że państewko otaczają trzy pasy murów obronnych, wzniesionych w ww. 12, 15 i 16. Trzeba przecież się bronić. Nie można wydać w ręce wrogów ojcowizny, ukochanych pól, różnego rodzaju starożytnych zabytków architektury.

Trzeba więc z kolei pomówić o wojsku. Dumna armia (nie mówię tego wcale z ironią: obywatele San Marino kochają swą ojczyznę nad życie i zawsze bronili jej praw i niepodległości!) składa się z 60 żołnierzy, wliczając już w to orkiestrę. Jej zadaniem jest przede wszystkim urządzanie parad. Oprócz tego w skład armii wchodzi jeszcze 50 gwardzistów w przepysznych mundurach. Należy do nich oddawanie salwy honorowej podczas święta narodowego, które wcale nie jest rocznicą jakiegoś opromienionego chwałą czynu, chociaż i takich dat nie brak w historii bohaterskiej republiki: jest to dzień św. Marino. Uzupełnieniem armii jest 40 obywateli, powołanych do obrony państwa a pozostających pod rozkazami aż dwóch generałów. Nie śmiejcie się jednak polscy czytelnicy z liczebności tej armii. Jest ona przecież proporcjonalna do rozmiarów San Marino, a poza tym należy pamiętać, że republika jest jak gdyby małą warownią, w razie więc niebez-

pieczeństwa inwazji armia ta mogłaby z powodzeniem bronić ojczyzny. Tylko że San Marino graniczy wyłącznie z Włochami, które by straciły turystyczną i historyczną osobliwość, gdybyśmy zajęli — i to po co? — tych kilka dziesiątków km². Zresztą w San Marino urzęduje konsul włoski, podobnie jak republika ma swoich przedstawicieli w Rzymie i w innych stolicach poza granicami Włoch, których zadaniem jest opieka nad przybyszami z San Marino.

Przeważnie wkracza się na terytorium państewka w kolejce elektrycznej, wyjeżdżającej z Rimini, oddalonej o 32 km. Już z daleka bieleją przed naszymi oczyma pasy murów i niezwykle czyste, małe, często staroświeckie domy, wieńczące zielone stoki góry Tytan. Po przekroczeniu granicy pociąg zatrzymuje się w Borgo Maggiore, miasteczku o 1000 mieszkańcach, skupiającym życie handlowe San Marino. Taki Mediolan włoski w miniaturze. Potem przejeżdża się przez drugie miasteczko Serravalle (600 mieszk.), by po odbyciu jeszcze 2 km wysiąść w San Marino, stolicy, dumnej z trzech starych przepięknych wież i dwóch tysięcy mieszkańców.

A wtedy rozglądnijcie się uważnie dokoła siebie, wchłaniajcie szeroko otwartymi oczyma pogodną i kojącą słodycz krajobrazu. Napewno i wy odczujecie wtedy sympatię dla niebiesko-białego sztandaru tej szczęśliwej, wzorowej rzeczypospolitej.

(Przełożył z esperanto dr Karol Klein)

Zmiany granic Rzeczypospolitej Polskiej[1]

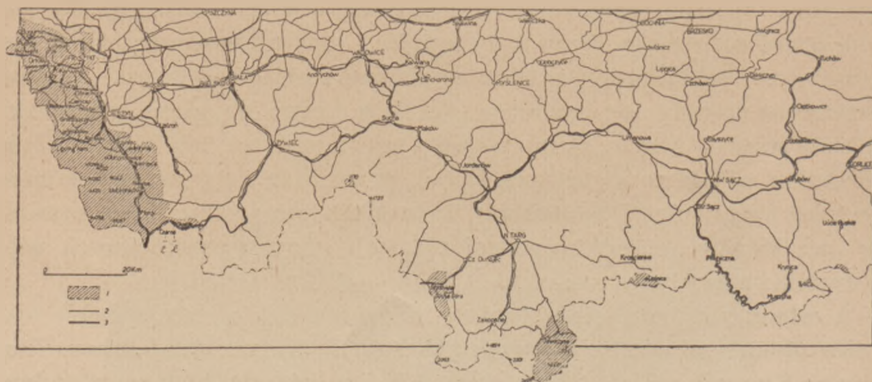
W uzupełnieniu podanych przez nas poprzednio wiadomości możemy dać obecnie kilka dalszych informacyj o obszarach przyłączonych do Polski w miesiącu październiku, listopadzie i grudniu zeszłego roku. Przejdziemy w kolejności od zachodu ku wschodowi wszystkie przyłączone obszary, podając te szczegóły, których nie zawierała poprzednia notatka.

Na Śląsku Zaolziańskim granica nie jest jeszcze w szczegółach ustalona, jednak jej ogólny przebieg jest znany. Nowa granica państwa polskiego po dalszej zmianie dokonanej przed 1 listopada z. r. biegnie w odległości 6—8 km równolegle do byłej zachodniej granicy powiatu cieszyńskiego i frysztackiego, które zostały już w październiku włączone do Polski. Do odzyskanego terytorium wchodzą też wschodnie

---

[1] Porównaj artykuł pod identycznym tytułem w numerze „Zbliska i Zdaleka“ z listopada 1938 r.

skrawki powiatu frydeckiego. Od szczytu Mały Połom (1058 m n. p. m.) granica biegnie zrazu grzbietem górskim stanowiącym dział wodny Olzy i Morawki (położona w ostatniej dolinie wieś Morawka zajęta początkowo przez wojska polskie, została później oddana Czechom), przecina następnie szereg wsi Przedgórza Beskidu Śląskiego i obszaru górniczo-przemysłowego, by dojść do Odry na południowy-zachód od wsi Wierzbica i biec następnie rzeką Odrą. Punkt graniczny na Odrze



Ryc. 2. 1) Terytoria przyłączone do Polski skośnie kreskowane, 2) gościńce, 3) linie kolejowe.

na zachód od Wierzbicy stanowi obecnie miejsce zetknięcia się granic Polski, Niemiec i Czechosłowacji. Poprzedni trójkąt trzech państw leżał 10 km dalej ku północnemu-wschodowi, w miejscu ujścia Olzy do Odry. Ograniczona nową granicą część Śląska Zalziańskiego posiada według pomiarów na mapie szczegółowej około 885.8 km^2 powierzchni [2].

Granica przyłączonej do Polski części Czadeckiego po końcowym ustaleniu ma przebieg nieco inny, niż to podawała mapka w poprzedniej notatce, zgodnie z pierwszymi komunikatami. Biegnie ona teraz od szczytu granicznego Skalanka na południe od Zwardonia wprost do doliny Skaliczanki i tąże doliną w dół w ten sposób, że pozostawia linię kolejową Żwardoń-Świerczynowiec po stronie polskiej, a szosę po stronie słowackiej. W ten sposób uzyskujemy tylko północne części gmin: Skalite, Czerne i Świerczynowiec.

Dalej na zachód nowa granica w rejonie Czacy biegnie częściowo nie działem wodnym Olzy i Kisucy jak można było przypuszczać, lecz południowymi zboczami na odcinku Wielki Połom — Mały Połom

[2] Pomiarów powierzchni dokonano na mapach szczegółowych 1 : 100 000 na podstawie danych Woj. Instyt. Geograficznego.

pasem szerokości 0.5—1 km. Przyłączony obszar Czadeckiego ma około 43.5 km^2.

Nowym nabytkiem są obszary odzyskane na Orawie. W tej części przypadł Polsce niewielki obszar wciskający się klinem w zachodniej części pasma Babiej Góry w okolicy przełęczy Jałowieckiej. Ponadto odzyskaliśmy dwie wsi orawskie zamieszkałe przez Polaków: Głodówkę i Suchą Górę, położone na zachód od Chochołowa. Drobnych korektur granicy dokonano w okolicy wsi Lipnica Wielka, włączając do niej jej obszary serwitutowe i stanowiące własność ludności zamieszkującej już przedtem w Polsce (las Krywań oraz las i pastwisko Osadzka). Razem obszary przyłączone na Orawie mają 49.6 km^2 powierzchni.

Wiadomości podane o odzyskanej części Tatr Wysokich i Bielskich razem z wsią Jaworzyną uzupełnić należy szczegółem, że nowa granica nie przebiega przełęczą Zdziarską, lecz schodzi z niej około 3 km na wschód w pobliże wsi Żdziar, obejmując po obu stronach szosy obszar wcielony do Polski. Nabytki w okolicy Jaworzyny wynoszą około 111.4 km^2.

Duże zmiany nastąpiły w projektach delimitacyjnych na odcinku doliny Dunajca. Na skutek starań polskich sfer turystycznych uzyskaliśmy gminę Leśnice (łącznie ze skrawkiem terytorium wsi Niżne Szwaby) na prawym brzegu Dunajca, a na południu od Szczawnicy. W ten sposób cały przepiękny przełom pieniński będzie należeć do Polski. Natomiast zrezygnowaliśmy ze szosy Niedzica—Czerwony Klasztor po prawym brzegu Dunajca, zadowalając się na tym odcinku przyznaniem nam całego koryta rzeki (dotychczasowa granica biegła środkiem rzeki), co będzie mieć niebylejakie znaczenie dla hodowli łososia i rybołówstwa. Od Czerwonego Klasztoru nowa granica wspina się na grzbiet Aksamitki, otacza obszar źródliskowy potoku Leśnickiego i dociera do dawnej granicy w pobliżu szczytu Rabsztyn (847 m n. p. m.). Przyłączenie gminy Leśnicy, oprócz moralnego zadowolenia jakie daje złączenie w granicach Polski tej prawdziwej perły krajobrazu jaką są Pieniny, daje też możliwość przeprowadzenia prostej drogi turystycznej ze Szczawnicy i Pienin z pominięciem samego przełomu, przez Sromowce, Czorsztyn, Łapsze, Jurgów do Jaworzyny i Zakopanego. Powierzchnia Leśnicy wynosi 18.7 km^2.

W dolinie Popradu przez przyłączenie tak zwanej Małej Łopaty (Spiskiej Łopaty) i okolicy Sulińskiego Źródła (które jest źródłem mineralnym) na lewym brzegu (1.6 km^2) uzyskał Żegestów nowe możliwości rozwojowe. Względy komunikacyjne rozstrzygnęły o przyłączeniu do Polski drobnego skrawka wsi Cygielki (2.5 km^2), gdyż tędy ma

biec projektowana droga z Krynicy do Wysowy. Również względami komunikacyjnymi spowodowana korektura granicy u źródeł Udawy przyznała nam obszar 2.2 km² z gminy Telepowce, biegnie zgodnie z bardziej ku północy wysuniętą alternatywą mapki, podanej w poprzedniej notatce.

Razem obszary odzyskane od Czechosłowacji wynoszą 1115.3 km², przyczym zastrzec się należy, że cyfry tej nie należy uważać za definitywną, gdyż mogą jeszcze nastąpić dalsze, niewątpliwie już nieznaczne, przesunięcia linii granicznej na wymienionych odcinkach przy wbijaniu słupów granicznych. W rezultacie dokonanych zmian w przebiegu granicy Polski i wcielenia 1115 km² nowych obszarów, powierzchnia państwa liczy obecnie 389 749 km².

Or.

ZOFIA KOCZOROWSKA (Lwów)

Wzdłuż naszego wybrzeża

Zawsze to samo wrażenie w Gdyni: łomocąca na wietrze flaga między śmiałą linią nowoczesnych budynków, słony oddech morza na ustach, błękitna perspektywa ulic Świętojańskiej i Portowej z poszarpaną sylwetą dębu, od pd. wał Radłowskich wzgórz.

Dźwigi, bloki, elewatory, plątanina urządzeń, z których każde żyje, pracuje, mówi, a wieczorem w drgającym świetle neonów tworzy nowoczesne „chimères de Notre Dame“.

Dyletancko zaczynam zwiedzanie od „Piłsudskiego“ zakotwiczonego przy Nadbrzeżu Francuskim. Przebiegam piętra od szczytnich, gotyckich rusztowań po basen kąpielowy na dnie, wciskam się w szpary kajut (ponad 900). W rzucie z dołu ponad 100-osobowe łodzie ratunkowe wyglądają jak kajaki.

Obszar wolno-cłowy. Idę Nadbrzeżami: Czechosłowacji, Rumunii, St. Zjedn. Przy ostatnim koncentruje się przywóz bawełny. Oto u mych stóp leży kilka bel, z których niesfornie wygląda biały puch. Podobnie w długim szeregu magazynów piętrzą się i pierzą rusztowania worków. Po drugiej stronie wagony ze skórą. Rozmawiam z marynarzem: przywozi się tu jeszcze tłuszcze, zresztą jest to obszar tzw. shipschandlerski tj. wolnego od ceł zaopatrywania się statków.

Na statku „Rozewie“ („Rozewie“ i „Oksywie“ — dwa bliźniaki kursujące na trasie: Londyn—Havre—Kopenhaga—Gdańsk) pokazują mi lukę statku tj. miejsce na towar, wyładowywany przy pomocy zastrzałów czyli własnych dźwigów pływających jednostek. Każdy zastrzał

składa się z waźnicy utrzymującej przyrząd w płaszczyźnie poziomej, z więzi bocznych kierujących nim w płaszczyźnie pionowej i z ciągu ładunkowego tj. długiej, mocnej liny nawiniętej u dołu na bęben. Następnie jeden z załogi demonstruje zwijanie łańcucha kotwicznego przy pomocy maszyny. Na tym to „łańcuszku", niby zegarek zwisa kotwica o wadze 7 ton. Notuję jeszcze nazwy zakotwiczonych przy Nadbrzeziu St. Zjed. statków. Są to przeważnie statki szwedzkie. Utklippen — Stockholm, Anna — Malmö. Z dala widać port wojenny na Oksywiu



Ryc. 3. Widok na port gdyński z Kamiennej Góry.

z przyczajonymi u stromego wybrzeża: „Gromem", „Wichrem" i „Burzą" — a w rogu Basenu Węglowego pływa czerwona płachta doku Stoczni Gdyńskiej.

Głównie handel i miejscowy przemysł przetwórczy skupia się w basenie Piłsudskiego. Melancholijnie przechodzę koło łuszczarni ryżu i robotników noszących worki z gotowym już ryżem. Zbliżam się do jednej z berlinek, które Wisłą w głąb kraju wiozą artykuły. Egzotycznie na niej powiewa... stop! tylko susząca się bielizna. Ale jest i egzotyka: statek z Indyj: Rupert de Larris, który przywiózł z Rangunu 8 tys. ton ryżu. Załoga jego składa się z Arabów-palaczy, Mulatów, Japończyka, Portugalczyka, no i Anglika. Czy chcę obejrzeć statek? — Z ochotą. O godz. 12 gong z „Bałtyku". Przerwa obiadowa. Wypełza na pokład egzotyczna załoga. Kolorowe twarze pozują do aparatu.

Przy Nadbrzeżu Norweskim mieszczą się elewatory zbożowe i olejarnia, z której właśnie wynoszą koszami makuchy. Później idę Nadbrzeżem Rotterdamskim i najdłuższym Polskim, przy którym mieści

się większość składów tranzytowych. Notuję: chłodnia, wkoło której skupia się ruch Pol.-Bryt. Tow. Okręt. — eksport jaj, bekonów, 3-ci i 5-ty magazyn rządowy, magazyn drobnicowy „Pantarei", magazyn tytoniowy i firmy „Fetter" przetwarzającej owoce południowe, „Cukroport". Nagle potężny dźwięk syreny — trzy drgania powietrza. To „Piłsudski" odpływa. Ściągają trapy. Orkiestra gra: „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Pierwszą Brygadę".

Jeszcze jeden rzut oka z wiaduktu kolejowego na szyny ze ściśniętego leja rozbiegające się w potężne pole żelaza i żegnaj Gdynio! — chyba że wspomnieć o starym, przenośnym i pokrytym, w całości wersetami z Pisma św. domku przy ul. Świętojańskiej, o coraz większym rozszerzaniu się Gdyni ku Orłowu pasowanemu na przedmieście, i starej kapliczce, koło której wichrem po asfalcie przelatują samochody.

Wycieczka na „Jasne Wybrzeże".

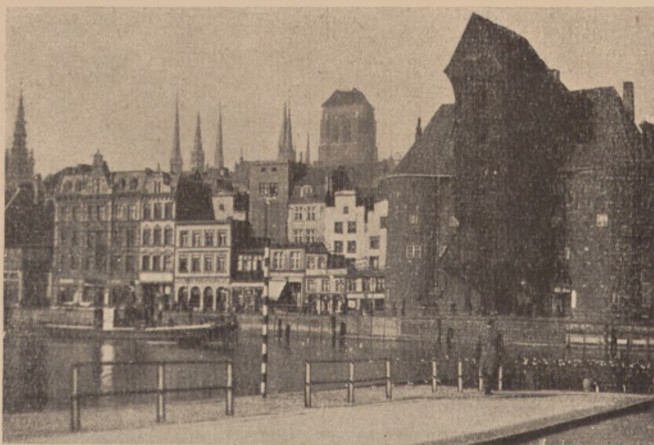
Jedziemy szeroką ul. Morską, przy której mieści się większość urzędów Gdyni. Między Gdynią a Puckiem droga śmieje się krasą jarzębin i błękitnieje morzem. Ale oto ceglasta krata domów Pucka wdziera się przez okna autobusu, prawie do nich przytyka. W zatoce dzieci używające kąpieli, w porcie — pstrokacizna chorągiewek. Sam Puck jest b. cichy. Słuszne nazwy ul. Pokoju, willa „Spokoju". Zato urzeka romantyzm starych uliczek, schodzących do morza, kościół św. Piotra i Pawła z cudownymi fragmentami ceglanego gotyku, stary rynek i połyskliwy jedwab buków. W Pucku jest ich cały lasek. Dalej zwiedzamy nowy port Władysławowo lśniący nowym betonem łamaczy fal i latarni morskiej. Przed budową tego portu miano poważne obawy, by nie zmienić kierunku prądów morskich, które mogłyby znieść półwysep Helski. Tą obawą należy tłumaczyć umocnienia Helu łamaczami fal. Mijamy Wielką Wieś i Hallerowo sfalowane wydmami namiotów. Z Tupadeł spacer do latarni rozewskiej. Po drodze zatrzymujemy się koło Lisiego Jaru.

Po krętych schodach wchodzę do górnej części. Pokój Żeromskiego. Tu w r. 1921, kiedy ruch letniskowy nad morzem nie był tak rozwinięty i nie było porosłych różami willi — mieszkał i tu napisał „Międzymorze", z którego wyjątek leży pod szkłem na stole. Na szczycie latarni skondensowany blask soczewek, wzmacniających siłę światła.

Sygnały są widoczne na morzu w odległości 40 km. Ponieważ każda latarnia ma własną barwę światła, więc statek znając czas upływający między sygnałami z Rozewia i jakiejś innej latarni, może łatwo określić swoje położenie.

Cudownie widać stąd kosę półwyspu Helskiego. Chłonę oczyma piękno, przesuwając się w rozmodlonym zachwycie wzdłuż małych, okrąg-

łych okienek. Stoję nad otwartym morzem. Brzeg koło Tupadeł jest urwisty, morze popielato-zielone. Przecinają je jakieś dziwne smugi, jak stalowe szyny. Fal nie ma. Słońce. I znów jedziemy. Karwia, Krokowo z najpiękniejszym parkiem hrabiów von Krokow, niegdyś Polaków, Żarnowiec. Najpierw zwiedzamy kościół. Objaśnia nam Kaszub. Z trudem mogę się połapać w twardym brzmieniu jego języka, który charakteryzuje zamiana samogłosek (rek = rak, jo = ja) i akcent bezwzględnie spoczywający na trzeciej sylabie od końca. Ale to wiem



Ryc. 4. Most Długi i żóraw nad Motławą. W dali wieża kościoła Panny Marii i wieży ratusza.

z całą pewnością, że stoję nad grobowcem komtura krzyżackiego Fritza Ravenecka poległego w bitwie 1462 r. Jak żywo staje mi przed oczyma scena z „Wiatru od morza“ z jej bohaterem Wyszką Zamk Trzebiatowskim.

Modlą się na organach figurki świętych, bieleje i złoci się drewniana chrzcielnica, uśmiecha się gotycko pociągła twarzyczka Madonny na głównym obrazie Zwiastowania. Kaszub zwraca nam uwagę na starą statuę św. Katarzyny, piękne stalle i opowiada przeraźliwe historie o skazanych w r. 1835 na wymarcie Benedyktynkach. Zakony w czasie zaborów były ostoją polskości.

Kościół datuje się z XIII w., a został zbudowany dla zakonnic przez księcia pomorskiego zbłąkanego na polowaniu, którego z puszcz i moczarów wyprowadził cudowny jeleń z kluczem na rogach.

Zwiedzamy skarbiec klasztoru, rzeczywiście skarb pracowitości zakonnic. Księgi, ornaty — to poematy ich żywotów. Surowy refektarz zakonny z ławami w murze, w krużgankach pociemniałe portrety.

17 km. od Żarnowca w Dąbkach znajduje się kamień graniczny, — my idziemy gościńcem do jeziora Żarnowieckiego. Stoję na mostku rzeki Piaśnicy, która szuwarami wstępuje w jezioro. W szuwarach ptactwo. Na rzece więcierze. Akrobacje ryb skaczących w górę, według miejscowej meteorologii: zapowiedź deszczu.

Jezioro Żarnowieckie, które niegdyś w połowie należało do Polski, teraz należy doń w całości. Po drugiej jego stronie, — to już Niemcy. Zapalają się właśnie światła miasta. A naprzeciw, przyczajona w niezłomnej woli trwania ciemnieje pod zalesioną górą — wieś Nadole, wciśnięta w granice niemieckie. Strażnik opowiada nam o rybaku Kąkolu, który swym uporem zdziałał, że wieś ta została przyłączona do Polski. W Nadolu jest polska szkoła i świetlica a z ojczyzną łączy ją jezioro.

Gdańsk, Sopoty, Oliwa.

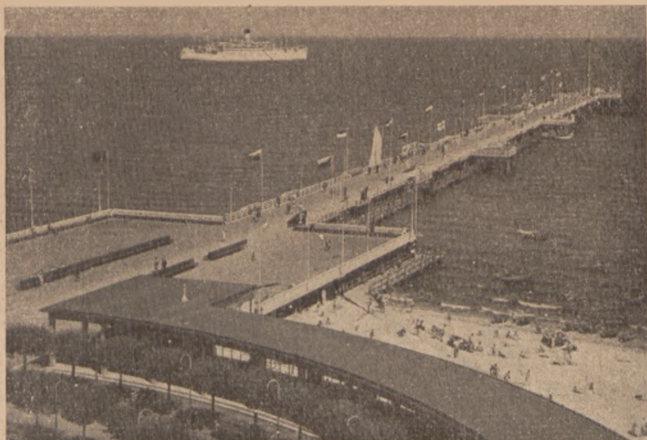
W pogodny dzień Gdańsk to wizja średniowiecznego piękna, miasto nastrojów, — w dżdżysty przytłacza zapewne ponurość krzyżackich budowli, straszny mrok uliczek.

Kiedy ja zwiedzam jest słonecznie. W uliczkach, które zaludniają maszkary, delfiny u wylotów rynien, flądry i inni mieszkańcy morza. oraz symboliczne sceny z mitologii — inwazja światła. Marząco złocą się gwarne niegdyś przedproża-balkony ciemnych wnętrz 2 i 3-okiennych domów. Małe te uliczki, z których najbardziej urocza Frauengasse, zakończona bramami zbiegają się kręgami wachlarza ku Motławie. Motława — to rdzeń miasta. Na Długim Moście dominuje dysharmonijnie Żuraw — Krantor.

Zwisają potężne łańcuchy z olbrzymich kół poruszanych niegdyś rękami skazańców. Zbudowany w XV w. z cegieł i drzewa, służył celom obronnym i gospodarczym. Przy jego pomocy ładowano okręty a na nowozbudowanych ustawiano maszty. Jako jego równoważnik po przeciwnym brzegu wznoszą się dwa spichlerze królów polskich, jeden z herbem Wazów. Dalej szereg kraciastych spichlerzy w stylu holenderskiego renesansu. Na mostku przerzuconym ku dzielnicy An der Neuen Motlau wiew wiatru od bliskiej, ciemno-zielonej wody.

Chodzę po śródmieściu i staram się wyśledzić polską przeszłość Gdańska. Najulubieńszym motywem zdobniczym Gdańska, a zarazem dowodem lojalności wobec Rzplitej był herb Polski. Dziś gdzieniegdzie już zamalowany (np. na studni Neptuna) czerni się tylko tłustym drukiem w przewodniku. Przechodzę przez budowane na cześć królów polskich bramy: bramę Wysoką — dzieło Flandryjczyka Wilhelma van den Bloche poleconego Gdańskowi przez Stefana Batorego. We fryzie godła Polski, Gdańska i Pomorza, pod nimi sentencja w rodzaju: Ju-

stitia et pietas sunt regnorum omnium fundamenta. — Trochę dalej za katownią krzyżacką z XIV w., w której straszą żelazne sztaby z łańcuchami dla skazańców, resztki pręgierza i prymitywne rzeźby pachołków i żołnierzy — stoi Brama Złota. Wchodzę przez nią na ulicę Długą Langgasse — główną ulicę Gdańska. Mieści się przy niej Długi Rynek z ratuszem. Na pięknym jego hełmie — statua Zygmunta Augusta z chorągiewką.



Ryc. 5. Molo w Sopotach.

Trochę dalej, naprzeciw cukierni z doskonałymi lodami wznosi się może najpiękniejszy zabytek Gdańska Dwór Artusa (Artushof), w którym wyładowywały się rycersko-dworskie aspiracje mieszczan. Portal zdobią popiersia Zygmunta III Wazy i królewicza Władysława, a całe wnętrze Dworu jest apoteozą Polski i jej związku z Gdańskiem. Szkoda że nie mogę zobaczyć triumfalnego pochodu Gdańszczan po zdobyciu przez Kazimierza Jegiellończyka Malborga w r. 1460, oraz przeczytać napisu: „Numinis atque Aquilae Gedanum munimine tutum“ zinterpretowanego obrazkiem: Biały Orzeł i Znak Opatrzności nad Gdańskiem.

Takie jest dawne oblicze miasta dzisiejszych ludzi. Oto idą „brunatne koszule“ Hitlerjugend w takt dźwięków harmonii. Idą od dworca z plecakami, może przybyły z Rzeszy.

„Zurück zum Reich“ — to tytuł gazety gdańskiej. „Heil Hitler“ krzyczą świeże pieczęcie swastyk, dudnią przez radio partyjne mowy po cichych ulicach.

Błądzę po zaułkach, których najbardziej malowniczym fragmentem

jest gotyk Marienkirche. Olbrzymi zegar złoci się w Kaplicy Królewskiej. Nad bramą herby Polski i Litwy, oraz herb Sobieskiego Janina. Godzina 5. Biją zegary... O godz. 6 zamkną sklepy i będą czynne tylko gospody, gdzie pije się stojąco likier i restauracje z ciepłą kolacją na wózkach. Ale nie o to idzie. O tej godzinie można jeszcze pójść powałęsać się po Drewnianym Rynku lub przystanąć na moście Raduni, na której zjawiskowo wyglądają łabędzie i ciemnieje z pod liści winogradu i płaczących wierzb sylweta starego młyna.

Myślę o korzyściach Gdańska w związku z Polską i w zadumie wodzę palcem po mapach „Macierzy Szkolnej", na których coraz bardziej wzrastają kółka, umacniające ilość polskich szkół. Wreszcie wbijam ołówek w Politechnikę Gdańską we Wrzeszczu i tu wysiadam.

Z innych miejscowości na obszarze Wolnego Miasta Gdańska zwiedziłam jeszcze Sopoty i Oliwę. Sopoty, nowoczesne kąpielisko, posiadają piękną plażę dł. 2 km. i molo wybiegające na 400 m w morze. Najbardziej znane budynki to Kurhaus, kasyno gry, teatr letni. Przed Kurhausem kupuję kartki. Sprzedawca Polak. Po kwadransie Niemka, która nic po polsku nie rozumie. Na ulicach dwujęzyczność. Sopoty — to jedna stacja od Orłowa, zresztą łatwo zajść do nich nawet pieszo. Główną ulicę Seestrasse przecinają „gemütliche" uliczki z willami zatajonymi w zieleni i kwiatach.

Na wystawach moc kobiecych robótek.

Mniej Polaków, choć jest ich tu dość liczna kolonia, a więcej pamiątek polskich spotykam w Oliwie, która zresztą poza tym ma wygląd niepozornej mieściny.

Przede wszystkim zwiedzam pocysterski kościół. Przepiękne organy z XVII w. dzieło Jana Wulfa. Rzeźbione w dębie postacie aniołów poruszają się w czasie gry. 24 ołtarzy z alabastru i marmuru, 14 kolumn z marmuru pomalowanych dla ochrony przed rabunkiem szwedzkim. Jakiś stary ołtarz z lipowego drzewa. Niedaleko wejścia do zakrystii — baldachim misternie haftowany złotem przez królowę swedzką Krystynę (1716 r.). Wśród nagrobków opatów — grobowiec Heldensteina, sekretarza król. Stefana Batorego.

Przechodzę przez krużganki z obrazami z Nowego i Starego Testamentu i oto jestem w zimowym refektarzu, w którym podpisano pokój oliwski 1660 r. Marmurowa płyta stołu, napis łaciński, malowidło: ręka polska złączona ze szwedzką palmą pokoju i płaskorzeźba przedstawiająca Karola Gustawa na koniu. Na tym kończy się część historyczna w Oliwie. Chodzę po wspaniałym parku królewskim z XV w. wśród szumiących według francuskiej recepty strumyków i nieznanych mi kwiatów. Szukam Groty Szeptów, składającej się z dwuch

muszel o takiej akustyce, że szept skierowany do jednej z nich słychać w drugiej, podczas gdy osoby stojące obok nic nie słyszą. Spaceruję po alejach z drzewami zgiętymi tak, że tworzą zwarte sklepienia, przez które przedziera się słońce i kreśli arabeski.

— „Wie viel haben Sie Gulden?“ — kontrola celna w autobusie. Pokazuję zmieszane z groszami gdańskie fenigi z wytłaczanymi flądrami. Znów jestem w Orłowie.

WŁADYSŁAW WÓJTOWICZ (Lwów)

Woda i wiatr jako siły motoryczne w Polsce

Zagadnienie dostatecznych źródeł energii ma dla państwa, dążącego do pełnego rozkwitu, pierwszorzędne znaczenie. Możność swobodnego korzystania z niej w granicach istniejącego zapotrzebowania i odpowiednio duże zasoby tej energii, umożliwiające jej eksploatację przez dłuższy okres czasu, są podstawą powstania, rozwoju i trwania wielu dziedzin pracy, olbrzymiej nieraz wagi, zapewniających tysiącom ludzi byt, a państwu gospodarczą i polityczną niezależność. Im większe zasoby danej energii, tym pewniejsze podstawy istnienia opartych na niej przedsiębiorstw, tym większa niezależność.

Spośród wszystkich źródeł energii w Polsce na szczególną uwagę zasługują, jako źródła wprost niewyczerpane — woda i wiatr. Są to przy tym siły niezmiernie tanie, na znacznych obszarach kraju łatwo dostępne. Pełne ich wykorzystanie, co powinno być przeprowadzone w jak najkrótszym czasie, zwłaszcza jeśli chodzi o wodę, pozwoli nie tylko zaprząc do pracy ogromne ilości samej energii elektrycznej, umożliwiając przez to powstanie nowych, wielkich zakładów przemysłowych, ale też zaoszczędzić inne, cenniejsze materiały energetyczne, jak ropa, węgiel i gaz; włożone w to kapitały opłacą się stokrotnie wskutek zapobieżenia przez zbiorniki wodne klęskom powodzi.

Jak Polska wywiązuje się z tego ważnego zadania, przedstawia nam szczegółowo cenne wydawnictwo Polskiego Komitetu Energetycznego pt.: „Źródła energii w Polsce i ich wyzyskanie“, Warszawa, 1936. Na nim oparliśmy niniejszą notatkę i do niego też odsyłamy po bliższe dane.

Zasoby s i ł w o d n y c h w Polsce nie są duże w porównaniu do innych państw. Moc brutto wszystkich rzek Polski wynosi około 3 650 000 KM przy przepływie średnim. Stanowi to 10 KM na 1 km^2 i 0,11 KM na 1 mieszkańca. Przy przepływie minimalnym moc ta

zmniejszyć się może nawet do 2 000 000 KM. W zasobach sił wodnych świata Polska ma $^1/_2$%, w Europie 4.4% udziału przy stanach niskich. Tak małe cyfry są wynikiem niepomyślnych w Polsce warunków przyrodzonych. Wprawdzie sieć rzeczna jest dość gęsta, jednak opady są stosunkowo nie duże i rozkładają się nierównomiernie na poszczególne pory roku. Wskutek tego przepływy średnie wód są małe i bardzo zmienne, zależnie od wysokości opadu, pór roku, ukształtowania terenu itp. Pogarszają sprawę małe spadki rzek, co zresztą jest naturalne w takim kraju nizinnym jak Polska.

Mimo to jednak przy średnim przepływie można z tego zasobu sił uzyskać rocznie 9,56 miliardów kilowatgodzin, a przy wyrównaniu przepływów przy pomocy zbiorników nawet 10 miliardów kilowatgodzin, tzn. cyfrę kilkakrotnie wyższą od obecnej produkcji siły elektrycznej Polski. Jest to więc nie mało.

Rozkład tych sił na poszczególne rzeki jest uderzający. 56,4% daje dorzecze Wisły, 20,8% dorzecze Dniestru, 7,8% dorzecze Dunajca, 6,1% Niemna... Główną rolę grają tu więc rzeki karpackie o dużym spadku. W ogóle spadek jest decydującym czynnikiem w eksploatacji sił wodnych, toteż tylko rzeki Karpat i Pojezierzy mają znaczenie ogólno-energetyczne; rzeki inne mogą mieć tylko lokalne znaczenie.

Dotychczasowe wykorzystanie sił wodnych w Polsce jest w stosunku do możliwości znikomo małe. Mamy obecnie 127 764 KM zainstalowanych w silnikach wodnych, czyli 3,8 KM na 1000 mieszk. i 3,5% w stosunku do całych zasobów. Europa w tym samym czasie wykorzystuje swoje zasoby w 19,8% i rozporządza 23 KM/100 m, (świat 5,2% i 13 KM/1000 m). W ostatnich czasach, wobec silnej rozbudowy sił wodnych we Włoszech, Austrii i Szwajcarii, cyfry dla Europy są nawet znacznie wyższe.

Tych 127 764 KM dostarcza 6735 zakładów wodnych. Największa ilość zakładów i mocy przypada na dorzecze Wisły (49,1% zakładów i 57,3% mocy), Dniestr (16,9% i 13,4%) i Niemna (10,7% i 11,3%). Jak widzimy, największą ilością zakładów i mocy rozporządza dorzecze Wisły. Tu są też największe zakłady. Z 4 zakładów, dających ponad 100 KM, 3 znajduje się w dorzeczu Wisły.

Jeśli chodzi o jednostki administracyjne, to największą rozbudowę sił wodnych wykazują woj.: Pomorskie, Stanisławowskie, Wileńskie, Tarnopolskie, Nowogródzkie, a więc najbardziej oddalone od głównego dziś źródła energii w Polsce — węgla. Przypada w nich kolejno na 1000 mieszk. 25,3 — 7,1 — 6,7 — 5,9 i 5 KM.

Przed wojną mieliśmy około 9000 zakładów o mocy 125.000 KM,

które w czasie wojny uległy ogromnemu zniszczeniu. Dziś wprawdzie nie osiągnęliśmy jeszcze liczby przedwojennej zakładów, ale moc mamy już większą, dzięki wybudowaniu wielkich zakładów na Pomorzu i Wileńszczyźnie i znacznej liczby średnich zakładów w innych dzielnicach.

Dalszym ciągiem tych prac jest obecnie realizacja wielkiego projektu zbiornikowego, opracowanego w Ministerstwie Komunikacji. Projekt ten obejmuje obszar Karpat. Zbiorniki, które tam powstają i powstaną mają za zadanie przede wszystkim zabezpieczenie kraju przed powodziami i wyrównanie przepływów dla ułatwienia żeglugi; poza tym dostarczą one wielkich ilości taniej energii elektrycznej, która obok węgla, ropy i gazu ziemnego odegra wybitną rolę w rozbudowie polskiego przemysłu, a w razie jakichkolwiek trudności w dostarczaniu tych ostatnich może je w znacznej mierze zastąpić. Dla krain północnych i wschodnich Polski siły wodne mogą stanowić podstawowe źródło energii.

Wspomniany projekt obejmuje 22 zbiorniki w dorzeczu Wisły, 3 w dorzeczu Sanu i 19 w dorzeczu Dniestru. Ponieważ w pierwszej linii realizowane mają być zbiorniki dorzecza Wisły, wymienimy tu na zakończenie najważniejsze z nich, łącznie z będącymi już w budowie. Są to: Goczałkowice (Wiselka), Szarlej (Brynica), Błędów (Biała), Piwonia (Cz. Przemsza), Moszczanica (Łękawka), Witanowice (Skawa), Zawoja (Skawina), Stróża (Raba), Witów (Cz. Dunajec), Trybrz (Białka), Czorsztyn (Dunajec), Powroźnik (Muszynka), Rybieniec (Kamienica N.) Młynne (Łososina), Rożnów (Dunajec), Porąbka (Soła), Czchów (Dunajec).

W i a t r, mimo trudności wyzyskania wskutek zmienności kierunku i siły, może dostarczać rokrocznie bardzo znacznych ilości taniej energii, która może być wykorzystana przez setki tysięcy małych zakładów przemysłowych i gospodarstw. Najlepsze warunki do budowy silników wietrznych mają Pomorze, woj. Poznańskie i woj. wschodnie z wyjątkiem Wileńszczyzny, gdzie najczęściej wieją wiatry użyteczne, tzn. mające 2—15 m/sek.; najgorzej przedstawia się obszar wododzielny rzek Pilicy, Warty i Nidy.

Z obliczeń wynika, że wiatraki rozmieszczone na nadających się do tego terenach (prawie 10% pow. Polski) mogłyby dostarczyć w ciągu roku około 8,5 miliardów KM, co pozwoliłoby zaoszczędzić około 6,8 milionów ton węgla rocznie. Nie jest to cyfra do pogardzenia. Z tego wykorzystuje się obecnie zaledwie $^{1}/_{50}$ część w 11 600 silnikach wietrznych (czynnych 10 000). Są to przeważnie wiejskie wiatraki-młyny. Przeciętna moc takiego silnika wynosi 5 KM. Je-

den wiatrak wypada na 35,6 km², podczas gdy może stać ich 4 na 1 km².

Tak małe wykorzystanie wiatru w Polsce, mimo znacznego zainteresowania wsi w tej sprawie, ma swój powód głównie w tym, że brak Polsce projektu na porządny, tani i wydajny silnik wietrzny, który by pracował nawet przy słabych wiatrach. Silniki zagraniczne są za drogie. Jest tu więc piękne pole do popisu dla polskich konstruktorów.

PROPORCJE GEOGRAFICZNE

WACŁAW KACZOROWSKI (Lwów)

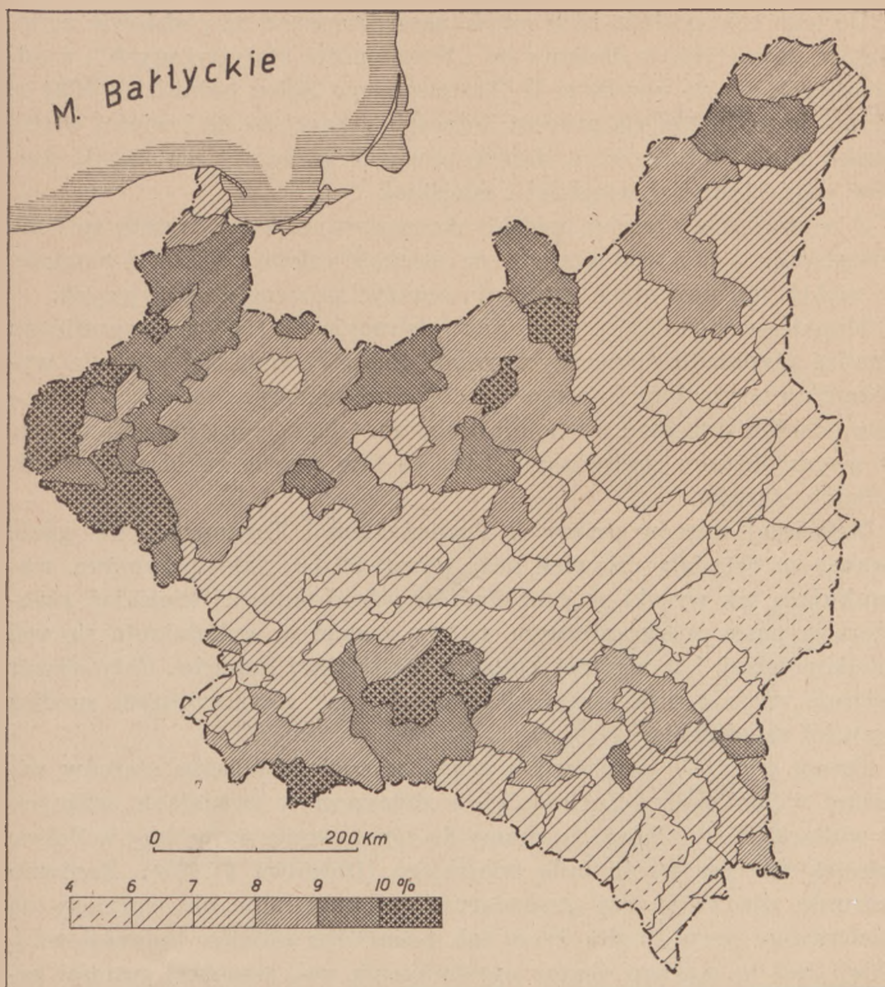
Długowieczni w Polsce

Polska jest krajem dzieci i młodych. Twierdzenie to znajduje uzasadnienie w strukturze wiekowej ludności naszego państwa. W Polsce bowiem $^3/_4$ mieszkańców liczyło w r. 1931 poniżej 40 lat, a 7,8% powyżej 60 lat.

Tak wielką przewagą roczników młodych nad starymi nie mogą się poszczycić wielkie państwa europejskie. Najlepiej uzmysłowią nam to cyfry. Oto tabela ludności niektórych krajów według wieku.

Rok spisu	K r a j e	0 — 39 lat	60 i więcej lat
1931	Polska (bez wojska skoszarowanego)	75,7%	7,8%
1931	Anglia (bez Szkocji i Irlandii Pn.) .	64,3%	11,5%
1931	Francja	61,8%	14,0%
1930	Holandia	71,0%	9,4%
1933	Niemcy	65,7%	11,0%
1930	Szwecja	65,6%	12,8%
1936	Włochy	69,1%	11,1%
1930	Stany Zjednoczone Am. Pn. . . .	70,6%	8,5%

Z tabeli tej wynika, że Polska bije najwyższym odsetkiem młodych, a najniższym starców, nie tylko Francję, ale Włochy i Niemcy, a więc państwa prowadzące specjalną politykę populacyjną. Ma to dla nas pierwszorzędne znaczenie. Pamiętać zatem trzeba, że wielka liczba młodych świadczy o tym, że dany naród jest dynamiczny. Przeciwnie



Ryc. 6. Procent starców wśród ludności wiejskiej.

zaś, wielki odsetek starych w zespole ludności jest znowu groźnym memento dla bezpieczeństwa kraju.

Trzeba zaznaczyć, że cyfry podane w tabelce to średnie dla poszczególnych krajów. Inaczej przedstawia się procent młodych i starców w różnych częściach Polski. Mamy więc obszary zarówno o niższym, jak i wyższym odsetku młodych i starych od średniej. Na stan taki wpływa wiele czynników.

W naszej notatce zajmiemy się geograficznym rozmieszczeniem długożyjących w Polsce.

Do tego celu posłużą nam mapki skonstruowane na podstawie materiałów, zawartych w dodatku do „Wiadomości Statystycznych“, a odnoszących się do wyników II Powszechnego Spisu ludności z 1931 r. Mapki te uwzględniają procent ludności, liczącej lat 60 i więcej w stosunku do ogółu ludności w danym powiecie; obliczono też odsetki starców wśród ludności wiejskiej i miejskiej.

Z rozważań wyłączono wojsko skoszarowane, które zresztą spis nie uwzględnia, a to z tego względu, że obecność załogi wojskowej mogłaby w niektórych powiatach sztucznie obniżyć procent długożyjących.

Mapki uwzględniają podział administracyjny z 1934 r. Geograficzna analiza mapki długowiecznych wśród ludności wiejskiej pozwala wyróżnić na terytorium Rzeczypospolitej dwa regiony: zachodni, o wysokim odsetku starców i wschodni o niskim. Oba regiony nie są jednolite w swym obrazie; stwierdzamy bowiem tam pewne zakłócenia w odsetkach starców.

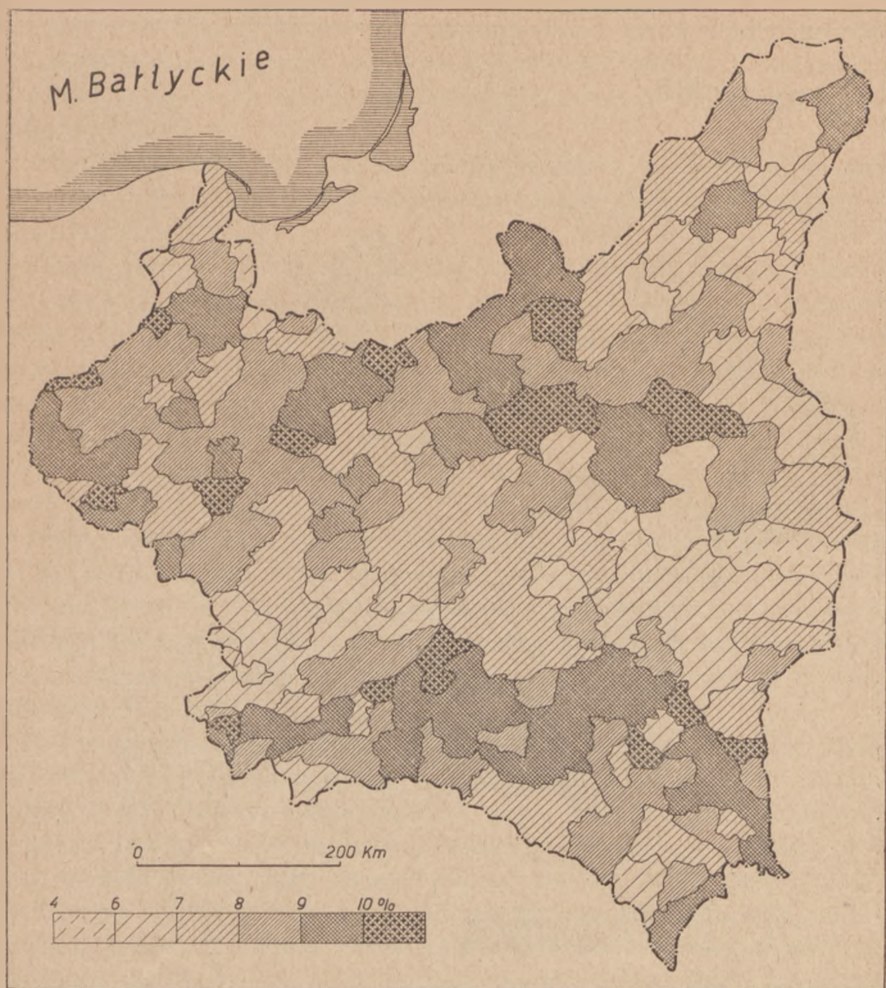
Najwięcej starców mamy w Poznańskiem i Tarnopolskiem, gdzie prawie co dziesiąty człowiek liczy ponad 60 lat. Jako przyczynę, warunkującą tak wysoki procent starców wśród ludności wiejskiej, zwłaszcza w pasie przygranicznym, należy szukać w wyludnianiu się wsi wielkopolskiej, i w wyższej kulturze materialnej ludności. Cały obszar cechuje właśnie niski przyrost ludności, przy równoczesnym spadku gęstości zaludnienia.

Drugą wyraźnie zarysowaną grupą wysokiego odsetka starców widzimy w Małopolsce Zachodniej, a zwłaszcza w powiatach, leżących w widłach Wisły i Sanu. Tu mamy do zanotowania najwyższy w Polsce odsetek starców wśród ludu wiejskiego (Dąbrowa 11,4%). Zarówno warunki zdrowotne czy gospodarcze ani kulturalne nie wpłynęły na zachowanie przy długim życiu tak znacznego odsetka ludności wiejskiej. Jest to bowiem obszar przeludnienia wsi, wysokiej gęstości zaludnienia, a minimalnego przyrostu rzeczywistego ludności wiejskiej. Ubytek elementu młodego, produktywnego, na korzyść ośrodków przemysłowych powoduje wzrost procentu starców.

Te dwa wielkie regiony długowiecznych w Polsce zachodniej oddziela pas powiatów o niskim odsetku starców. Przebiega on równoleżnikowo od obszarów przemysłowych Śląska, poprzez „Region A i B“ Centralnego Okręgu Przemysłowego do Polski Wschodniej.

Niski odsetek towarzyszy również okolicom wielkich centrów przemysłowych Warszawy i Łodzi.

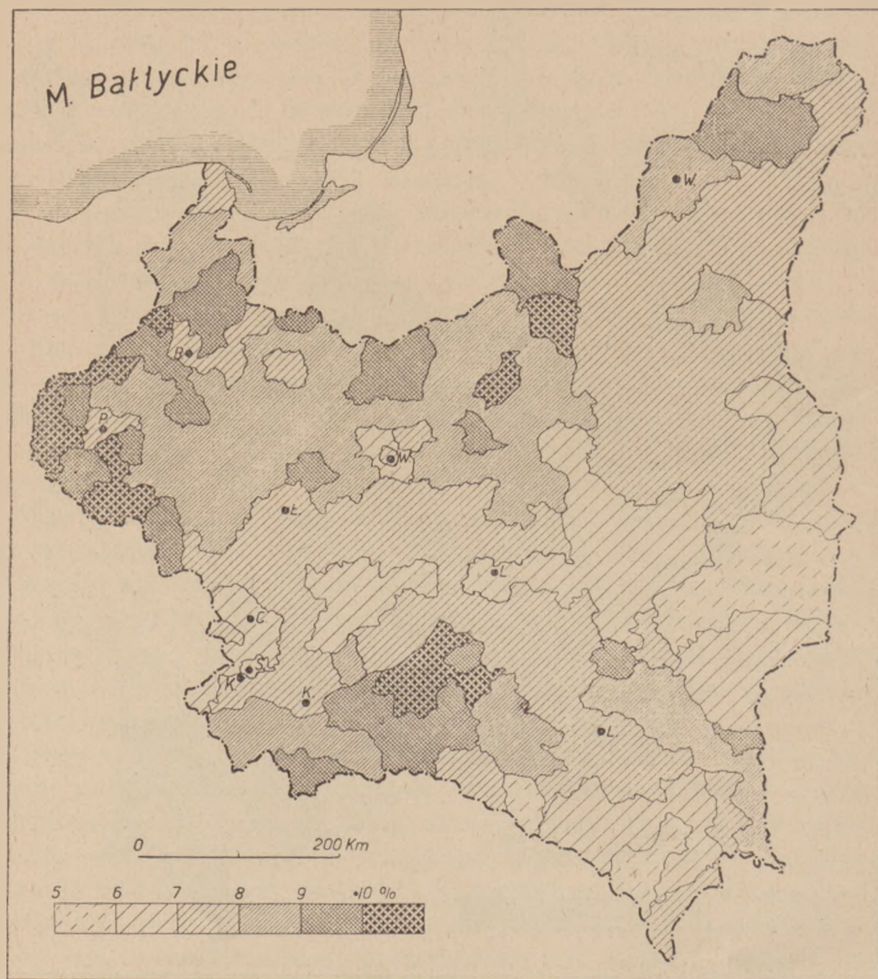
Obszar ten pokrywa się przeważnie z obszarem rzeczywistego przyrostu ludności wiejskiej w latach 1921—1931, a dochodzącym do 25% średniego zaludnienia w poszczególnych powiatach. Poza tym niewąt-



Ryc. 7. Procent starców wśród ludności miejskiej.

pliwy wpływ na niski odsetek starców na wsi, mają wielkie centra przemysłowe, skupiające w swym otoczeniu ludność młodą, szukającą pracy. Polskę Wschodnią charakteryzuje znowu niski odsetek długożyjących, dochodzący na Wołyniu do 5% i w Karpatach 5,1%.

Możemy tu wyróżnić dwa regiony niskich wartości: na Wołyniu i w woj. stanisławowskim, oddzielone pasem powiatów o wyższych procentach starców. Region karpacki pokrywa się z obszarem wysokich wartości urodzin, wahających się od 30 do 49 na 1000 mieszkańców, a śmiertelności od 20 do 27 na tysiąc mieszkańców. Podobnie rzecz się ma w obszarach położonych na wschód od dolnego Bugu. Tu jednak



Ryc. 8. Procent starców wśród ogółu ludności powiatu (wiejskiej + miejskiej).

urodzenia znacznie przeważają nad zgonami. Jako wynik tego mamy intensywny przyrost ludności młodej.

Poza tym niewątpliwy wpływ na niski odsetek starych wywiera zahamowanie emigracji, oraz napływ osadników z innych dzielnic Polski. Stosunkowo wysoki odsetek starców, w powiatach przyległych do granicy b. Galicji Wsch. zdaje się być wywołany odpływem młodych roczników do ośrodków miejskich.

Kilka powiatów w Polsce północnej świadczyłoby również o podobnym zjawisku.

Jeżeli z kolei przyjrzymy się następnej mapce, zauważymy, jak daleko jest posunięty proces starzenia się ludności miejskiej. Najjaskrawiej występuje on w powiatach Polski północnej, zachodniej i południowej.

Widoczny tam wysoki odsetek starców zdaje się być uwarunkowany wyższą kulturą materialną mieszczan oraz niższą stopą urodzin i śmiertelności dzieci.

Stosunkowo mały odsetek starców wśród ludności miejskiej obserwujemy w pasie Polski środkowej, poczynając od Śląska, a kończąc na Wołyniu. Tu mamy zazwyczaj do czynienia z obszarem chłonącym młody element wiejski, stwarzającym proletariat robotniczy, chałupniczy itp. a któremu nowe środowisko i warunki gospodarcze nie pozwalają cieszyć się długim życiem.

Ostatnia mapka procentu starców w stosunku do ogólnej liczby mieszkańców powiatu, nie odbiega zbytnio swym obrazem od mapki pierwszej. Mamy więc wyraźnie zaznaczony region wysokiego odsetka na zachodzie Polski. Pokrywa się on z obszarem najniższej w Polsce wartości urodzeń, (dochodzących do 29 na tysiąc mieszkańców i niskich wartości dla zgonów. Jest to ponadto obszar, gdzie nadwyżka emigracji nad imigracją przenosi powyżej 75% przyrostu naturalnego między obu spisami tj. 1921 r. — 1931).

Podobnie wysoką nadwyżkę emigracji nad imigracją wykazuje drugie skupienie wielkich wartości procentowych długożyjących na południu Polski. Mamy więc tu obszar, gdzie przyrost rzeczywisty jest mniejszy, aniżeli naturalny. Jako kontrast omawianego obszaru jest cały wschód Polski. Jako obszar imigracyjny, chłonący ludność z innych części Polski a poza tym obszar o zamkniętej emigracji zagranicznej, wykazuje przede wszystkim najwyższe wartości nadwyżek imigracji nad emigracją, a dochodzące nawet powyżej 100% przyrostu naturalnego 1921—1931.

LITERATURA:

1. Dodatek do Wiadomości Statyst. (Wyniki II Powsz. Spisu ludności 1931 r.).
2. Wiadomości Statystyczne R. 1932, Z. 2, 3.
3. W. Ormicki: Rozmieszczenie przyrostu rzeczywistego w Polsce 1921 — 1931 Wiad. Geograf. 1932.
4. W. Ormicki: Regionalizm demograficzny Polski. — Wiad. Geograf. 1932.
5. W. Ormicki: Nasilenie wędrówek w Polsce w latach 1921 — 1931 — Wiad. Geograf. 1932.
6. W. Ormicki: Rzeczywisty przyrost ludności wiejskiej w Polsce 1921 — 1931. Wiad. Geograf. 1936.

ZYGMUNT MORWITZ (Lwów)

Katedra-skarbnica Ormian lwowskich

Zaułek ormiański zamknięty z jednej strony ulicą Skarbkowską, z drugiej zaś Ormiańską i szeregiem domów, połączony jedynie przecinającym je pasażem, tworzy z całym kompleksem budynków, dziedzińców, schodów i krętych uliczek odrębny dla siebie świat, kiedyś pełny gwaru i ruchliwych postaci charakterystycznych, przybyłej jakby ze Wschodu karawany, przybranej w wspaniałe, połyskujące złotem stroje, odbijające ciepłym tonem swych barw od szarego otoczenia.

W zamkniętej dziś ciszy cmentarnego dziedzińca, jakby wiekami przywalona i zapadła w ziemię poniżej poziomu obecnej ulicy Ormiańskiej, katedra ze starym krużgankiem, z mnóstwem kamiennych płyt i nagrobków pokrytych rzeźbami i napisami, wyrytych życiorysów i próśb o modlitwę, kryje w swym wnętrzu cały świat barw tęczowych i błyszczącego złota mozaik, opromienionym bursztynowym światłem, padającym z okien kopuły. Wejdźmy do wnętrza. Z pod chóru z małego podwyższenia patrząc, widzimy wystrzelające w głębi smukłe kolumienki i filary prezbiterium, na których pod ostro zakończonym łukiem wznosi się lekki, wieloboczny tambur z kopułą. Unoszący się na kamiennych kolumnach łuk tęczowy pokrywa wycinany płasko w kamieniu ornament z trójliści i z plecionki arabeski. Na łękach i żaglach unoszących kopułę oraz na ścianach pyszni się barwna mozaika, pełna dyskretnych barw i złota, spowita w ornament o motywach dawnej sztuki ormiańskiej. Zamyka wnętrze kopuła z przepiękną kompozycją św. Trójcy, dzieło prof. Mehoffera.



Ryc. 9. Prezbiterium Katedry.

Fot. Wieleżyński.

Za wielkim ołtarzem na półkolistej ścianie absydy stoi Chrystus w otoczeniu 12 Apostołów w uroczystej chwili ustanowienia Eucharystii; dzieło Jana Henryka Rosena. Spośród stojących postaci tylko jeden ciemny

cień z odwróconą głową oderwał się — to Judasz. Wnętrze, pełne majestatu ciszy mistycznej, nastraja do rozmyślan i modlitwy.



Ryc. 10. Pogrzeb św. Odilona oraz w górze św. Jerzy i św. Krzysztof — freski J. H. Rosena.

Na ścianach i na filarach ryte w kamieniu albo na alabastrowych płytkach równoramienne krzyże wotywne, rozsypane niesymetrycznie po wszystkich zakątkach starej katedry. W swych formach misternej plecionki, połączonej z ostrokątowymi literami charakterystycznego pisma ormiańskiego, tworzą unikat średniowiecza, niespotykany na ziemiach polskich. Napisy na tabliczkach wyrażają podziękowanie za doznane łaski lub prośbę. Ponad krzyżykami wisiały niegdyś na srebrnych łańcuszkach lampki, z których migotały światełka w mroku pełnym ciszy.

Dookoła ścian katedry ponad filarami obiega gzyms kamienny, złożony jakby z wiszących stalaktytów o motywach wybitnie orientalnych, łęki nad nawami bocznymi przeginają się wdzięcznie w smukłą linię perskiego łuku.

W głębi, w ścianie lewej nawy bocznej u wejścia do zakrystii kamienna wnęka z brutalnie wyrąbaną polichromią — mówi o śladach odrębnych form starej kultury ormiańskiej. W inny znowu świat barw i form malarskich przenoszą nas pozostałe resztki wspaniałej polichromii najstarszej części katedry, której ślady widoczne są jeszcze dziś na filarze kamiennym. Malowidło ścienne w niszy okiennej prawej nawy, zamurowanej od kilku wieków a niedawno odkryte — przedstawia postacie św. Jakuba apostoła w stroju pielgrzymim z lewej strony łęku, zaś z prawej św. Jana Ewangelistę, dyktującego ewangelię siedzącemu u Jego stóp św. Prochorowi, nad którym napis ormiański wskazuje na początek ewangelii św. Jana. W owalu u szczytu ostrego łęku błogosławiąca postać Chrystusa w aureoli z napisem ormiańskim: „Jezus Chrystus Syn Boży“. Odkrycie to bezcenne, świadczące o istnieniu odrębnej sztuki znakomitych malarzy lwowskiej szkoły ormiańskiej z końca XV wieku.

Zamykają prezbiterium biało-marmurowe balaski, odgraniczając tę

najstarszą część katedry, której początek sięga jeszcze czasów tworzenia się polskiego Lwowa za Kazimierza Wielkiego (r. 1363).

Dalszą część katedry tworzy przedłużenie o całą nawę kościoła z XVII w. nakryte w miejsce sklepienia drewnianym stropem z kasetonami i złoceniami o zmodernizowanych motywach wschodnich, według projektu arch. Mączyńskiego.

Ściany boczne wypełniają znakomite freski malarza Jana Rosena o scenach z pisma św. przedstawiające: ofiarę Abrahama, ścięcie św. Jana i Zwiastowanie N. M. P. z prawej strony, zaś z lewej pogrzeb św. Odilona, opata Benedyktów z Cluny, św. Idziego, Jerzego i św. Krzysztofa.

Dwa ołtarze boczne w środkowej części poświęcone są, pierwszy z prawej patriarsze i apostołowi Ormian św. Grzegorzowi Oświecicielowi, który w r. 302 nawrócił Armenię na chrzecijaństwo, naród, który pierwszy je przyjął na Wschodzie. Na srebrnej sukience tego obrazu 14 medalionów opowiada o Jego życiu i męczeństwie. Po lewej stronie nad ołtarzem obraz Matki Boskiej w srebrnej sukience z XVII wieku, przywieziony z Kamieńca Podolskiego, z miejsca pierwszej kolonii Ormian-uchodźców, dążących z dalekiej Armenii, ku nowej ojczyźnie swej w Polsce.

Przejście do ul. Krakowskiej, zaznaczone dwoma stopniami, tworzy trzecią, najnowszą część kościoła, w której pod kopułą widzimy nową mozajkę z symbolicznymi barankami, jako motywem sztuki starochrześcijańskiej.

Emigranci obok odrębnych zwyczajów, przynieśli ponadto ze sobą cechy i elementy prastarej kultury, rozkwitłej wspaniale w swej pierwotnej Ojczyźnie w zburzonej stolicy swego królestwa w Azji Mniejszej, mieście Ani „o tysiącu kościołach". Prześladowani za wiarę uchodźcy zakładają nowe siedziby w Polsce, w Kamieńcu Podolskim, Lwowie i innych miastach. Unosili ze sobą jak skarb drogocenny księgi liturgiczne, wspaniale iluminowane na pergaminie, zdobione żywymi kolorami. Najcenniejszym i najdawniejszym kodeksem rękopiśmiennym jest ewangeliarz z r. 1197, ze Skewry w górach Taurus w Małej Azji, przechowywany do dziś w Muzeum Ormiańskim. Tak ornament jak i sceny figuralne przedstawiające czterech ewangelistów, oraz miniaturowe postacie na marginesach, malowane zasadniczo 4 barwami (złoto-błękit, czerwień, zieleń i różowy kolor) zachwycają świeżością barw oko. Ornament o fantastycznej kompozycji z ptaków, zwierząt i roślin, ujęty w ramę architektoniczną karty odznacza się niezwykłą pomysłowością oraz subtelnością tonów i rysunku, bez żadnej przewagi jednego z kolorów.

Te najogólniej zaznaczone cechy i właściwości są świadectwem prastarej odrębnej kultury, kryjącej się w ciszy naszego zaułka ormiańskiego.

Odkrycie tak ważnych dla całej kultury resztek oryginalnej architektury ormiańskiej, odnowienie katedry i powołanie do uświetnienia tego zabytku najwybitniejszych artystów jest wyłączną zasługą nieodżałowanej pamięci Ks. Arcybiskupa Józefa Teodorowicza, którego wyjątkowe zrozumienie sztuki tak szczęśliwie wydobyło zabytek ten spod pokrywy zapomnienia i barbarzyńskiego zniszczenia minionych stuleci — miastu zaś stworzyło atrakcję turystyczną pierwszorzędnej wartości.



POLSKA WYPRAWA NA SPITSBERGEN 1938 R. W miesiącach letnich bieżącego roku bawiła na Spitsbergenie polska wyprawa naukowa. W skład wyprawy wchodzili: L. Sawicki (geolog, Warszawa), Br. Halicki (geolog), Klimaszewski (geograf, Kraków) oraz S. Bernadzikiewicz (zdjęcia filmowe). Terenem badań ekspedycji były zachodnie wybrzeża Spitsbergenu w okolicach zatoki St. John, gdzie przeprowadzono szczegółowe studia glacjologiczne.

OTWARCIE LINII KOLEJOWEJ ŻORY—PSZCZYNA odbyło się 29 listopada ub. r. Kolej ta długości 22 km jest dalszym ciągiem linii Rybnik-Żory i zbudowana została z funduszów województwa śląskiego. Nowa linia kolejowa skraca połączenia kolejowe z Dziedzicami o 10 km.

PÓŁWYSEP HELU CAŁKOWICIE ZELEKTRYFIKOWANY. Z końcem listopada ub. r. została włączona do sieci elektrycznej wieś Kuźnice, ostatnia miejscowość na półwyspie, która dotąd pozbawiona była tego dobrodziejstwa cywilizacji.

WIELKI RUCH LETNIKÓW NA WYBRZEŻU POLSKIM W UBIEGŁYM SEZONIE. Jak wynika ze sprawozdań gdyńskiego Zw. Propagandy Turystyki, podczas ostatniego lata bawiło nad morzem 170 000 letników, jest to cyfra rekordowa, wyższa o 60% w porównaniu z latem 1937 r.

NOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE W CENTRALNYM OKRĘGU PRZEMYSŁOWYM. W powiecie puławskim rozpoczęto budowę fabryki żelatyny, którą wytwarzać się będzie z odpadków zwierzęcych. W tym samym powiecie powstaną w najbliższym czasie jeszcze inne fabryki. Jedna z firm śląskich przystępuje do budowy fabryki azotu. W południowej części miasta Puław powstać ma cała nowa dzielnica przemysłowa. W południowej zaś części powiatu budowane są zakłady dla przemysłu wojennego. W Radomiu „Wspólnota Intere-

sów" przystępuje do budowy montowni samochodów. Poza tym w najbliższym czasie utworzone specjalnie tow. akcyjne przystępuje do wzniesienia pierwszej w Polsce huty aluminium.

HEBLARNIA EKSPORTOWA W GDYNI. Polska Agencja Drzewna przystąpiła do budowy heblarni eksportowej w Gdyni, która ma być ukończona w kwietniu br. Roczna produkcja heblarni wyniesie około 50 000 m^3, co równa się 15—20% eksportowanej przez Gdynię tarcicy.

EKSPORT ZIÓŁ LECZNICZYCH Z POLSKI koncentruje się na Wileńszczyźnie. Z tego tylko obszaru wywieziono w roku 1937 ziół leczniczych na sumę 452 000 złotych.

SKĄD POWSTAŁA NAZWA PÓŁWYSPU HEL? Nazwę półwyspu próbowano tłumaczyć oddawna, wiążąc ją bądź z legendarną księżniczką pomorską Heli, bądź z niebezpieczeństwem żeglugi koło półwyspu, skąd powstać miała niemiecka nazwa Höhle. Upatrywano też w nazwie słowo duńskie „hele" (ogon). Badacze polscy upatrują jednak związek nazwy z wyrazem „chyl" albo „hyl" co oznacza wiatrowisko, lub wywieja.

PIERWSZE WYSYŁKI WĘGLA KARWIŃSKIEGO ZA GRANICĘ. Na odzyskanym Śląsku Zaolziańskim istnieją bardzo bogate pokłady wysokowartościowego węgla kamiennego. Węgiel ten wywożony jest obecnie w ilości około 200 000 ton miesięcznie do Czechosłowacji. W pierwszych dniach listopada ub. r. odszedł przez Gdynię transport 3 000 ton węgla karwińskiego do Holandii, dokąd zakupiony został dla przemysłu hutniczego. Był to ładunek próbny, po którym powinny przyjść nowe zamówienia.

RUCHLIWOŚĆ FIRM ZAOLZIAŃSKICH. Powyżej podaliśmy do wiadomości radosny objaw ruchliwości kopalń karwińskich, a oto wypada zanotować inną wiadomość, świadczącą o dużym wyrobieniu kupieckim firm przemysłowych Zaolzia. Poważna fabryka mebli we Frysztacie już w dniu 12 października, a więc niedługo po wkroczeniu do tej miejscowości wojsk polskich, zwróciła się do szeregu naszych konsulatów za granicą z prośbą o ułatwienie nawiązania stosunków handlowych z zagranicznymi importerami.

ZNACZENIE BUDOWANEJ LINII KOLEJOWEJ TARNOWSKIE GÓRY — KIWERCE. Budowa magistrali węglowej na wschód, na Wołyń, postępuje naprzód. Linia ta z Tarnowskich Gór przejdzie przez Zawiercie, przetnie w poprzek Centralny Okręg Przemysłowy i połączy rolniczy Wołyń z przemysłowymi okręgami zachodu. Na odcinku Zawiercie—Siewierz—Brynica ukończone są wszystkie roboty ziemne i mostowe. Na odcinku Zawiercie—Poręba otwarto już ruch towarowy. Po zakończeniu trasy Zawiercie—Tarnowskie Góry, nastąpi budowa drugiego odcinka magistrali, Zawiercie—Kozłów, którego projekt jest już wygotowany w szczegółach.

III-ci ZJAZD POLAKÓW Z ZAGRANICY odbędzie się w bieżącym roku w miesiącach letnich. W związku z tym zjazdem odbędą się II-gie Igrzyska Sportowe Polaków z zagranicy, oraz III-ci Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy.

JAPONIA KUPUJE LEN WILEŃSKI. Niedawno wysłano z Wileńszczyzny pierwszą partię włókna lnianego do Japonii, poczem firma eksportowa zyskała nowe zamówienie z Japonii. Tak więc krąg odbiorców polskiego włókna lnianego stale wzrasta.



Ryc. 11. Nowa Czechosłowacja. 1. granica obecna. 2. granica z września 1938 r.

NOWA CZECHO-SŁOWACJA. Po kryzysie jesiennym powierzchnia i ludność Czechosłowacji uległa poważnemu zmniejszeniu. Na podstawie uchwały sejmu praskiego z dnia 23 listopada 1938 państwo przybrało charakter federacji, co uzewnętrznia się w nowej pisowni Czecho-Słowacji, zamiast dawnej Czechosłowacji. Całość dzieli się na następujące autonomiczne jednostki:

1) Czechy z Morawami o 49 720 km² pow. i 6 727 000 mieszkańców;

2) Słowacja (stolica Bratysława) o 38 420 km² pow. i 2 462 000 mieszk.;

3) Ruś Karpacka (siedziba władz miejscowych Huszt) o 11 030 km² pow. i 544 000 mieszk.

Nowa Czecho-Słowacja posiada 99 170 km² obszaru i 9 733 000 obywateli, odstąpiwszy w sumie 41 289 km² i 4 929 100 mieszkańców. Z odstąpionych przez Czechosłowację terenów przypadło Niemcom 28 309 km² 3 652 200 mieszkańców, Węgrom 12 009 km² z 1 041 500 mieszkańców i Polsce 1 115.3 km² z 235 000 mieszkańców.



MARIA FICIŃSKA: **20 lat w Paranie.** Warszawa 1938. Inst. Wyd. Biblioteka Polska. Str. 119.

Proszę się nie przerazić tytułu książki. To nie nudne opisywanie swoich przeżyć w formie pamiętnika, z codziennym rejestrowaniem faktów, ale żywe i barwne opowiadanie, które zaciekawia i czytającemu daje zadowolenie, a równocześnie tyle nowych wiadomości. Książka napisana językiem prostym, ale barwnym; pozbawiona jest podawania wiadomości zdobytych cudzym kosztem. Na treść książki składają się wyłącznie przeżycia autorki i jej własne obserwacje.

„20 lat w Paranie" dzieli się na 3 części. W części pierwszej, najkrótszej, zaznajamia nas autorka z trudnościami, które musiała zwalczyć po przybyciu

do Brazylii, szukając za pracą. Pracę tę znajduje, udzielając lekcyj prywatnych dzieciom polskim i brazylijskim. Część druga książki zajmuje się typami polskich kolonistów w Paranie i charakterystyką Brazylijczyków. Ostatni rozdział książki poświęcony jest pierwotnym mieszkańcom Brazylii, Indianom, dawnym niewolnikom — murzynom, kaboklom i czarownikom — feiticeirom. odgrywającym jeszcze poważną rolę w życiu pionierów, trzebiących puszczę parańską. — Książka zasługuje na to, by znalazła się zwłaszcza w bibliotekach szkolnych.



„Jedziemy w świat“. Z funduszów propagandowych „Orbisu“ narodowego biura podróży — nakręcono krótkometrażówkę pod powyższym tytułem. Montaż zgrabnie zestawiony przedstawia pracę „Orbisu“ w kraju, jak też na placówkach zagranicznych: we Wiedniu, Paryżu, Londynie, Nowym Jorku.

Szczegółowo jest przedstawiona praca centrali warszawskiej i jej poszczególnych oddziałów, jak też różnorakich agend — obsługa informacyjna, propagandowa, obsługiwanie wycieczek krajowych, zagranicznych, specjalnie zaś Polaków z Ameryki.

Naukowe krótkometrażówki Marczaków. Na konkursie filmowym nagrodzone zostały przez Ministra Wyzn. Rel. i O. P. trzy o dużej wartości naukowej krótkometrażówki Marty i Karola Marczaków pt. „Mięczaki“, „Motyl“ i „Na dnie strumyka“. — Filmy te dają szereg zdjęć z życia zwierząt w ich naturalnym środowisku. W twórczości filmowej i w tej dziedzinie tworzymy nowe wartości. S. Leg.

Mocni ludzie. Film amerykański. Przedstawia historię rozwoju stałej komunikacji lądowej w Stanach Zjednoczonych w pięćdziesiątych latach ubiegłego stulecia. Przechodzenie z komunikacji rzecznej na lądową, pierwsze połączenie pocztowe New-Jorku z Buffalo, kolejno z Kalifornią, Meksykiem itd., kładzenie pierwszej linii telegraficznej. Poza tym ukazano szereg zwyczajów starej Ameryki, rozwijających się miasteczek, bankowości, walki południa z północą. Stroje, zwyczaje, ekwipaże, dom, staroświeckie meble, wszystko wypełnione przykonywującą grą artystów stworzyło pełen nastroju i prawdy film. S. Leg.

Pod cudzym nazwiskiem. W filmie tym pokazano kilka pięknych zdjęć z lasów amerykańskich. Wyrąb olbrzymów leśnych, wywóz kolejkami. Pełen ruchu, walk bokserskich, zabaw na powietrzu. S. Leg.

Dolina gigantów. Pod wiele obiecującym tytułem film średniej wartości, której treść jakże podobna do oglądanych już dawniej tego typu obrazów jak np. „W cieniu samotnej sosny“, „Batalia Nieustraszonych“, „Pod cudzym nazwiskiem“, „Płynie złoto“.

I tu rozgrywa się walka pomiędzy grupą nieznających skrupułów businessmanów a ludnością pracującą na roli, dziećmi natury, posiadających wrodzone poczucie sprawiedliwości, nieustępliwych i broniących do upadłego własnej chaty i zagonu. Akcja filmu rozgrywa się w sekwojowej puszczy kalifornijskiej. Żaden z poprzednich filmów nie przedstawił tak wspaniale krasy i wdzięku sekwojowych lasów.

Drukarnia B. Połonieckiego we Lwowie. Redaktor: Dr Adam Malicki